

Fajerwerki i sztuczne ognie

Kasia była niespokojna. Czuli, że wydarzy się coś złego. Kobięca intuicja najczęściej jej nie zawodziła, szczególnie jeśli chodziło o Igora, jej młodszego brata. Chłopiec miał tego pecha, że zawsze wplątywał się w jakieś niesamowite historie i trzeba było go z nich wyciągać. Sam zazwyczaj nie miał głupich pomysłów, lecz ulegał niezbyt mądrym kolegom, ponosząc potem konsekwencje nierozsądnych zachowań. Chyba że pojawiała się Kasia, ratując brata z opresji niczym dobry anioł stróż. Ale bywało, że za złe zachowanie Igora obrywała również ona. Tak jak ostatnim razem, gdy braciszek zaprosił kolegów z klasy. Rodziców nie było w domu, więc Kasia początkowo starała się na nich uważać, ale potem pochłonęło ją odrabianie lekcji i chłopcy od razu to wykorzystali. Stół w dużym pokoju zamienił się w stół do ping-ponga, wokół którego biegali światowej klasy zawodnicy. Zniszczenia też były światowej klasy: porozwalane krzesła, zbity wazon i uszkodzona duża, stojąca lampa. Później Igor się niemrawo tłumaczył, że to nie on, tylko koledzy, że nie myślał, że to się tak skończy. A Kasia w takich sytuacjach najbardziej nie lubiła pretensji rodziców i ich smutnych spojrzeń.



– Katarzyno, znów nie dopilnowałaś brata. – Nie lubiła, gdy mama mówiła do niej Katarzyno. – Czy my naprawdę nie możemy wyjść na moment z domu, żeby się nic nie wydarzyło?
– Niby takie duże i mądre dzieci – dodał rozczarowany tato. – Znowu nas zawiedliście.

Dzisiaj Kasia nie chciała sprawić zawodu rodzicom i postanowiła trzymać rękę na pulsie, tym bardziej że braciszek zachowywał się wielce podejrzanie. Najpierw prowadził ciche i tajemnicze rozmowy przez telefon, potem niepostrzeżenie się ubrał i wybiegł z mieszkania.

– Zaraz wracam! – krzyknął w drzwiach i tyle go było widać.

Teraz dziewczynka była już całkowicie przekonana, że Igor coś kombinuje. Błyskawicznie ubrała się i ruszyła za bratem. Był wczesny, zimowy wieczór. Lekki mróz różowił policzki. Drobny śnieżek wirował w świetle ulicznych latarni. Panowała wręcz bajkowa atmosfera. Ludzie wyglądali jakoś radośniej niż zwykle – przecież za parę dni sylwester! Tylko co się stało z Igorem? Gdzie się mógł podziać? Gdyby pobiegł na sanki na osiedlową górkę, nie robiłby z tego takiej tajemnicy. Nie, to musi być coś innego. Rozglądała się bezradnie po głównej ulicy osiedla i wtedy przypomniała sobie, że latem Igor umawiał się z kolegami między drogerią a sklepikiem spożywczym. W głębi korytarza utworzonego przez dwa pawiloniki był stojak na rowery, przy którym gromadzili się chłopcy. Szybko pobiegła w tę stronę i nie pomyliła się – znalazła tam brata oraz Pawła i Tomka, jego najbliższych kolegów.



– A co wy tu robicie? – zaskoczyła ich zupełnie. – Znowu coś kombinujecie, prawda?

– Kaśka, ty szpiegu! – wykrzyknął przestraszony Igor. – Nikt cię tu nie prosił!

– Tylko jej tu jeszcze brakowało... – odezwał się Paweł. – Spadaj stąd!

– Jakie spadaj? – zdziwiła się Kasia. – Więcej kultury proszę! I pokażcie, co tam za sobą chowacie.

Chłopcy zaczęli się nerwowo kręcić, a Tomek wyrzucił w śnieg jakieś pakunki. Niczym niezrażona Kasia wyciągnęła je ze śniegu i zaczęła z ciekawością oglądać.

– Co my tu mamy? – powiedziała. – O, proszę! Fajerwerki i petardy! Zabawa w sam raz dla dzieci!

– Jakie dzieci? – stawał się Paweł. – Chyba wolno nam się bawić, no nie?

– Bawić? Tak! – przyznała Kasia. – Ale petardy w rękach dzieci to nie zabawa! Kto wam to sprzedał?

Zapadło milczenie, chłopcy z niepokojem patrzyli na Kasię.

– A, to wiecie, że fajerwerki sprzedaje się osobom pełnoletnim – powiedziała domyślnie.

– Więc skąd je macie?

– Tomek pożyczył od swojego taty – nie wytrzymał Igor. – Znaczący pożyczył bez pytania...

– Czyli zwyczajnie podkradł. – Dziewczynka nie kryła oburzenia. – I w dodatku chcecie zostać kalekami...

– Od razu kalekami! – zezłościł się Tomek. – My tylko chcieliśmy się trochę rozerwać, tak na zakończenie starego roku.

– I kto wie, czy by się tak nie stało, gdybym nie przyszła w porę – tłumaczyła Kasia. – Co roku na sylwestra szpitale są pełne ofiar takiej rozrywki. Poparzone twarze, pourywane palce, ręce i nogi, uszkodzone oczy i ślepotą. Tak właśnie wyglądają dzieciaki, które bawią się petardami bez opieki dorosłych.

– No, to już mamy opiekę – zadrwił Paweł. – Przemądrzała Kasia jest z nami.

– I macie szczęście, że tu jestem – odpowiedziała poważnie dziewczynka. – Te popularne petardy stanowią wielkie zagrożenie, bo wybuchają na ziemi, nie w powietrzu jak te profesjonalne. Mogą więc zrobić wiele złego.

– A ty skąd to wszystko wiesz? – zaciekawił się Igor. – Może też bawiłaś się tymi złymi petardami?

– W zeszłym roku moi koledzy z klasy takie mieli i dla jednego z nich skończyło się to tragicznie – odpowiedziała z powagą Kasia. – Odłamki fajerwerków udało się od razu usunąć z jego oczu, ale oparzenie gałki ocznej jest już trudniejsze do wyleczenia. Ciągle ma z tym problemy.

– Masz jeszcze jakieś historie? – zapytał złośliwie Paweł. – Już się boimy.

– A pewnie, na przykład taką, że fajerwerki to wielka bomba chemiczna – kontynuowała Kasia. – Pojedyncza petarda to jeszcze nie tragedia, ale jak policzymy tony sylwestrowych sztucznych ogni w powietrzu, wygląda to znacznie gorzej.

– Ty to jakaś pesymistka jesteś – podsumował Tomek. – Ja tam lubię fajerwerki.

– A wiesz, co znajduje się w środku tych fajerwerków? – ciągnęła Kasia. – Utleniacze i substancje palne, takie jak fosfor i siarka, czyli trucizny. Do tego dochodzą substancje dające barwę, światło i dźwięk. Też szkodliwe dla zdrowia. To wszystko oczywiście spada

na ziemię, my te trucizny wdychamy, a potem mamy chore płuca, kości, wątrobę czy nerki.

– No dobra... – powiedział z rezygnacją Paweł. – Skutecznie nam obrzydziłaś zabawę ze sztucznymi ogniami.

– Na szczęście nie zdążyliśmy wszystkiego odpakować – powiedział z ulgą Tomek. – Może tato nic nie pozna i nie będzie żadnej afery.



jak mogłaby się zakończyć ta cała historia, gdyby w porę nie znalazła brata. Pograżeni w niewesołych myślach nie zauważyli biegnącej Oli, ich sąsiadki z bloku.

– Cześć, nie widzieliście może mojego Kajtka? – pytała zdyszana. – Byłam z nim na spacerze na skwerku, gdy jakiś bezmózgowiec rzucił mi petardę pod nogi. Kajtek się tak wystraszył, że zerwał się ze smyczy i uciekł. No i teraz od godziny go szukam, ale ciągle bez skutku.

– Biedny Kajtuś, musi być przerażony – zawyrokowała Kasia. – Ci, co się bawią petardami, wcale nie myślą o tym, ile krzywdy wyrządzają bezbronnym zwierzętom.

– Kasiu, pomóżmy w szukaniu Kajtka – poprosił Igor. – We troje mamy większe szanse na znalezienie go.

Kajtka udało im się znaleźć dopiero po kolejnej godzinie. Piesek był bardzo zziębnięty. Ola szybko okryła go swoją kurtką i teraz martwiła się, że Kajtuś będzie chory. Natomiast Igor i Kasia szczęśliwie zdążyli wrócić do domu przed rodzicami i grzecznie odrobili lekcje.

– To co, dzieciaki, kupujemy jakieś fajerwerki na sylwestra? – zapytał tato przy kolacji. – Widziałem w sklepie petardy kuliste, hukowe i świszczące. Które wybieracie?

– A może obejrzymy powitanie Nowego Roku z balkonu? – zapytał niepewnie Igor. – Na rynku co roku jest takie widowisko, że warto popatrzeć.

– W ten sposób nie spowodujemy żadnego wypadku i nie przyczynimy się do niszczenia środowiska naturalnego – powiedziała Kasia.

– Dodatkowo będą nam wdzięczne nasze osiedlowe zwierzaki – dodał Igor. – Psy i koty bardzo się boją tych wszystkich wybuchów.

– Brawo, co za dojrzałość! – ucieszyła się mama. – No i tak rzadko jesteście zgodni, aż miło was dziś posłuchać.

Igor i Kasia spojrzeli na siebie porozumiewawczo. Ta zgoda kosztowała ich dzisiaj dużo nerwów.

